

Andrzej WIERCIŃSKI

Czesława Miłosza granice granic: życie jako zdumienie

Berkeley 1982, Boston 1992, Opole, antycypując 2012

Niewiele mogę powiedzieć o Berkeley 1982. Ten sam dom na 978 Grizzly Peek Boulevard. Widok z okna na San Francisco Bay. I wieczne napięcia udreżonego ducha.

I Moje Berkeley 1992. Po spotkaniu z poetą w 1991 w Bostonie. Kiedy Miłosz pojawił się na Harvardzie, opowiedziałem mu o moim pomysle na książkę o kondycji poety. O rozumieniu poezji poprzez namysł nad fenomenem bycia poetą. Miłosz zaproponował, abyśmy kontynuowali rozmowę o poezji w Berkeley.

Tożsamy i nietożsamy: nie przestaję odczuwać zdziwienia

1913

W podróż do Włoch udałem się zaraz po żniwach.
W tym roku 1913 żniwiarka McCormik
Pierwszy raz chodziła po naszych polach,
Zostawiając ścierniska inaczej strzyżone,
Niż zostawia sierp żeńca czy kosa kosiarzy.
Tym samym pociągiem, ale trzecią klasą,
Jechał mój pachciarz Josel do krewnych w Grodnie.
Jadłem kolację w bufecie kolejowym w Grodnie,
Przy długim stole, pod figusami.
Przypomniał mi się wysoki most na Niemnie,

Kiedy pociąg wykręcił z alpejskiej przełęczy.
 I obudziłem się nad wodami, w blasku
 Szarobłękitnym perłowej laguny
 W tym mieście, gdzie podróźny, kim jest, zapomina.
 W letejskich wodach przyszłość zobaczyłem.
 Czy to mój wiek? Ja z wnukiem Josela
 Na innym łądzie siedzę, dyskutując
 O przyjaciółach poetach. Jeszcze raz wcielony,
 Młody, jednak tożsamy z tym, który żył dawno.
 Jak dziwne stroje, jak dziwna ulica
 I ja, niezdolny powiedzieć, co wiem,
 Ponieważ lekcji w tym nie ma dla żywych.
 Zamknąłem oczy i twarz miałem w słońcu
 Tu, teraz, pijąc kawę na Piazza San Marco.
 Berkeley, 1982

Rok 1913 to czas napięcia, bezpośrednio poprzedzający wybuch I wojny światowej. W gruzach legła rzeczywistość mozolnie budowana przez tradycję. Człowiek odkrył z przerażeniem dynamicznie rozwijający się potencjał zagłady. Zobaczył też, że wojna to nie tylko dramat zniszczeń fizycznych, lecz także, a może nade wszystko, destrukcja porządku wewnętrznego¹. Zrozumiał, że odbudowywanie świata po wojnie to nie prosta rekonstrukcja przeszłości, od-twarzanie tego, co zostało zdewastowane. To mozolne budowanie nowego życia. Poeta, który poetycko zamieszkuje ziemię (*dichterisch wohnt der Mensch auf der Erde*), dobrze rozumie fundamentalny sens budowania (*bauen*). Już zmiana szyku wyrazów sygnalizuje, że dokonuje się dekonstrukcja świata (Heideggerowskie *Abbau*, *De-construction* u Derridy). Nic nie będzie już takim, jakim było. Żniwiarka McCormik wdziera się w znany krajobraz. Nie rozpoznamy już śladów żeńców czy kosiarzy. Teraz wszystko jest takie równe i takie gładkie².

¹ Podobnie widział dramat wojenny Stefan George, który przestrzegał swoją generację przed bezkrytycznym zawierzeniem ideologii postępu i wiarą we wszechmoc nauki. Stąd to właśnie George był przewodnikiem młodego Gadamera. Zob. H.-G. Gadamer, *Die Wirkung Stefan Georges auf die Wissenschaft* (1983), [w:] idem, *Ästhetik und Poetik II: Hermeneutik im Vollzug*, GW9, Mohr Siebeck, Tübingen 1993, s. 259.

² *In allen Bereichen des Daseins wird der Mensch immer enger umstellt von den Kräften der technischen Apparaturen und der Automaten. Die Mächte, die den Menschen überall und stündlich in irgendeiner Gestalt von technischen Anlagen und Einrichtungen beanspruchen, fesseln, fortziehen und bedrängen – diese Mächte sind längst über den Willen und die Entscheidungsfähigkeit des Menschen hinausgewachsen, weil sie nicht vom Menschen gemacht sind. Dabei ist jedoch das eigentlich Unheimliche nicht dies, dass die Welt zu einer durch und durch technischen wird. Weit unheimlicher bleibt, dass der Mensch für diese Weltveränderung*

Zderzamy się z fenomenem granicy. Dwa zupełnie różne światy, przed- i po wojenny, świat niszczone, burzony (*Abbau*) i odbudowywany (*Wiederherstellung*), świat natury i techniki, świat wrażliwości człowieka kultury i bezduszności maszyny. Wszechobecność zindustrializowanego życia.

Rok 1913 jest granicą, która tutaj występuje jako początek cywilizacji, mającej obrócić się przeciwko człowiekowi, który ją tworzy. Heidegger ostrzegł nas, że myślenie kalkulatywne (*berechnendes Denken*) jest poważniejszym zagrożeniem aniżeli anihilacja nuklearna. To nie wizja atomowej katastrofy, ale postęp cywilizacji technicznej grozi całkowitym zagubieniem tego, co jest istotą ludzkiego myślenia, czyli zatraceniem zdolności myślenia na rzecz kalkulacji, przewidywalności i manipulacji³.

*nicht vorbereitet ist, dass wir es noch nicht vermögen, besinnlich denkend in eine sachgemäße Auseinandersetzung mit dem zu gelangen, was in diesem Zeitalter eigentlich heraufkommt. Kein einzelner Mensch, keine Menschengruppe, keine Kommission noch so bedeutender Staatsmänner, Forscher und Techniker, keine Konferenz von führenden Leuten der Wirtschaft und Industrie vermag den geschichtlichen Verlauf des Atomzeitalters zu bremsen oder zu lenken. Keine nur menschliche Organisation ist imstande, sich der Herrschaft über das Zeitalter zu bemächtigen. So wäre denn der Mensch des Atomzeitalters der unaufhaltsamen Übermacht der Technik wehrlos und ratlos ausgeliefert. Er wäre es, wenn der heutige Mensch darauf verzichtete, gegenüber dem bloß rechnenden Denken das besinnliche Denken in das maßgebliche Spiel zu bringen. Das besinnliche Denken verlangt von uns, dass wir uns auf solches einlassen, was in sich dem ersten Anschein nach gar nicht zusammengeht. Machen wir die Probe. Für uns alle sind die Einrichtungen, Apparate und Maschinen der technischen Welt heute unentbehrlich, für die einen in größerem, für die anderen in kleinerem Umfang. Es wäre törricht, blindlings gegen die technische Welt anzurenken. Es wäre kurzsichtig, die technische Welt als Teufelswerk verdammen zu wollen. Wir sind auf die technischen Gegenstände angewiesen; sie fordern uns sogar zu einer immerzu steigenden Verbesserung heraus. Unversehens sind wir jedoch so fest an die technischen Gegenstände geschmiedet, dass wir in die Knechtschaft zu ihnen geraten. Aber wir können auch Anderes. Wir können zwar die technischen Gegenstände benutzen und doch zugleich bei aller sachgerechten Benützung uns von ihnen so freihalten, dass wir sie jederzeit loslassen. Wir können die technischen Gegenstände im Gebrauch so nehmen, wie sie genommen werden müssen. Aber wir können diese technischen Gegenstände zugleich auf sich beruhen lassen als etwas, was uns nicht im Innersten und Eigentlichen angeht. Wir können „ja“ sagen zur unumgänglichen Benützung der technischen Gegenstände, wir können zugleich „nein“ sagen, insofern wir ihnen verwehren, dass sie uns ausschließlich beanspruchen und so unser Wesen verbiegen, verwirren und zuletzt veröden. Wenn wir jedoch auf diese Weise gleichzeitig „ja“ und „nein“ sagen zu den technischen Gegenständen, wird dann unser Verhältnis zur technischen Welt nicht zwiespältig und unsicher? Ganz im Gegenteil. Unser Verhältnis zur technischen Welt wird auf eine wundersame Weise einfach und ruhig. Wir lassen die technischen Gegenstände in unsere tägliche Welt herein und lassen sie zugleich draußen, das heißt auf sich beruhen als Dinge, die nichts Absolutes sind, sondern selbst auf Höheres angewiesen bleiben. Ich möchte diese Haltung des gleichzeitigen Ja und Nein zur technischen Welt mit einem alten Wort nennen: die Gelassenheit zu den Dingen. M. Heidegger, *Gelassenheit*, Neske, Tübingen 1959, s. 22–25.*

³ *Vorerst allerdings – wir wissen nicht wie lange – befindet sich der Mensch auf dieser Erde in einer gefährlichen Lage. Weshalb? Nur deshalb, weil unversehens ein dritter Weltkrieg ausbre-*

I podróż do Włoch. Po emocjonalnie wzruszającym pożegnaniu ze starym światem w Grodnie. Samotna dworcowa kolacja przy długim stole, jak *Ostatnia Wieczera* jest końcem i początkiem. Bolesna konieczność żegnania się ze starym światem: *adieu, ad deum*, które staje się wielkim tak na przyszłość, wiatykiem na drogę w poszukiwaniu siebie. Rozłożyste fikusy z liśćmi jakby woskowanymi. Typowy jadłospis dworcowych restauracji. I dręcząca świadomość wieczerzy, która coś ważnego kończy, ale i rozpoczyna. Otwiera nowy horyzont istnienia. Wszystko jest nieznane. Ale też wszystko możliwe. W paragrafie siódmym w *Sein und Zeit* Heidegger przyznał pierwszeństwo możliwości przed realnością: *Höher als die Wirklichkeit steht die Möglichkeit*⁴. Rozumienie siebie, wgląd w sens własnego życia, które się dzieje, dokonuje poprzez rozjaśnianie go w horyzoncie możliwości. Życie traktowane jest jako możliwość. Możemy mówić o swoiście eschatologicznym wymiarze możliwości. W klasycznym rozumieniu możliwość była podporządkowana aktualności (*ab esse ad posse valet, a posse ad esse non valet consequentia*). Jednakże można w duchu Husserla i Heideggera odejść od rozumienia możliwości jako niedoskonałości i podkreślić jej dynamikę (*dynamis*), perspektywę zaistnienia, *à venir*⁵. To właśnie Heideggerowskie *mögendes Vermögen* pozwala na uchwycenie głębi możliwości wbrew czy poza niemożliwością⁶.

chen könnte, der die völlige Vernichtung der Menschheit und die Zerstörung der Erde zur Folge hätte? Nein. Es droht im anbrechenden Atomzeitalter eine weit größere Gefahr – gerade dann, wenn die Gefahr eines dritten Weltkrieges beseitigt ist. Eine seltsame Behauptung. Allerdings, aber nur solange seltsam, als wir nicht nachdenken. Inwiefern gilt der soeben ausgesprochene Satz? Er gilt insofern, als die im Atomzeitalter anrollende Revolution der Technik den Menschen auf eine Weise fesseln, behexen, blenden und verblenden könnte, dass eines Tages das rechnende Denken als das einzige in Geltung und Übung bliebe. Welche große Gefahr zöge dann herauf? Dann ginge mit dem höchsten und erfolgreichsten Scharfsinn des rechnenden Planens und Erfindens – die Gleichgültigkeit gegen das Nachdenken, die totale Gedankenlosigkeit zusammen. Und dann? Dann hätte der Mensch sein Eigenstes, dass er nämlich ein nachdenkendes Wesen ist, verleugnet und weggeworfen. Darum gilt es, dieses Wesen des Menschen zu retten. Darum gilt es, dass Nachdenken wach zu halten. M. Heidegger, op. cit., s. 26–27. Por. A. Wierciński, *Non-calculative Responsibility: Martin Heidegger's and Paul Ricoeur's Hermeneutics of Responsibility*, [w:] *Herméutica y responsabilidad: Homenaje a Paul Ricoeur*, eds. M. Agís Villaverde, C. Beliañas Fernández, F. Henriques, J. Ríos Vicente, Universidade, Servizo de Publicación e Intercambio Científico, Santiago de Compostela 2005, s. 413–432.

⁴ M. Heidegger, *Sein und Zeit*, Max Niemeyer Verlag, Tübingen 1967, s. 38.

⁵ Por. R. Kearney, *Poétique du possible: Phénoménologie herméneutique de la figuration*, Beauchesne, Paris 1984 oraz idem, *The God Who May Be: A Hermeneutics of Religion*, Indiana University Press, Bloomington 2001.

⁶ *Sich einer „Sache“ oder einer „Person“ in ihrem Wesen annehmen, das heißt: sie lieben: sie mögen. Dieses Mögen bedeutet, ursprünglicher gedacht: das Wesen schenken. Solches Mögen ist das eigentliche Wesen des Vermögens, das nicht nur dieses oder jenes leisten, sondern etwas in*

I jazda pociągiem. Alpejska przełęcz rozgraniczająca góry, czas i przestrzeń. Fenomen transgresji granic. Przekraczanie ich i wchodzenie w inny czas i inną przestrzeń.

„I obudziłem się nad wodami” – pisze Miłosz. Przebudzenie dokonuje się w blasku słońca. A blask jak blask. Rozjaśnia, ale też i zaślepia. Jak *aletheia* u Heideggera, skrywanie i odsłanianie (*Verbergung und Entbergung*), jak chmury na świtaniu, powracające w swoim własnym rytmie w doliny Szwarcwaldu. Zachwyty, ale jednocześnie i niepokój, lęk. Przebudzenie nad wodami jest doświadczeniem granicy, jakiegoś swoistego zawieszenia, wyobcowania⁷.

Źródłem lęku jest świadomość, że jest ta druga, dawna strona, niedostępna teraz. Strona za przepaścią. Nie ma do niej powrotu. Zostaje tylko bolesna pamięć w zderzeniu z niepewnym teraz. Przeszłości nie da się zmienić. Możemy jedynie zrozumieć, że my z niej cali. Mając świadomość historycznej struktury rozumienia jako takiego, odkrywamy, że nasze rozumienie świata i samych siebie, zakorzenionych w świecie, jest określone przez egzystencjalną strukturę sytuacji historycznej, w jakiej się znajdujemy. To, co domaga się rozumienia, staje się pytaniem, które jest nam zadawane w naszym nieustannym dialogu z tradycją⁸. Jesteśmy rozmową (*Das Gespräch das wir sind*)⁹. Możemy też, za Heideggerem, powtórzyć, że przeszłość pozostaje przyszłością, staje się nią: *Her-kunft aber bleibt stets Zukunft*¹⁰.

seiner Her-kunft „wesen”, das heißt sein lassen kann. Das Vermögen des Mögens ist es, „kraft” dessen etwas eigentlich zu sein vermag. Dieses Vermögen ist das eigentlich „Mögliche”, jenes, dessen Wesen im Mögen beruht. Aus diesem Mögen vermag das Sein das Denken. Jenes ermöglicht dieses. Das Sein als das Vermögend-Mögende ist das „Mög-liche”, Das Sein als das Element ist die „stille Kraft” des mögenden Vermögens, das heißt des Möglichen. Unsere Wörter „möglich” und „Möglichkeit” werden freilich unter der Herrschaft der „Logik” und „Metaphysik” nur gedacht im Unterschied zu „Wirklichkeit”, das heißt aus einer bestimmten – der metaphysischen – Interpretation des Seins als actus und potentia, welche Unterscheidung mit der von existentia und essentia identifiziert wird. M. Heidegger, Über den Humanismus, Vittorio Klostermann, Frankfurt a. M. 2000, s. 8–9.

⁷ Por. A. Wierciński, *Between Familiarity and Strangeness: Gadamerian and Derridian Hermeneutics of Friendship*, [w:] *Subjectividade e Racionalidade: Uma abordagem fenomenológico-hermenêutica*, ed. M.J. Cantista, Campo das Letras, Porto 2006, s. 269–295.

⁸ Por. A. Wierciński, *Ermeneutica filosofica della tradizione*, „Ars Interpretandi: Annuario di ermeneutica giuridica” 2003, 8, s. 21–40.

⁹ *Wir suchen von dem Gespräch aus, das wir sind, dem Dunkel der Sprache nahezukommen.* H.-G. Gadamer, *Wahrheit und Methode*, Mohr Siebeck, Tübingen 2010, s. 383. Por. A. Wierciński, *The Primacy of Conversation in Philosophical Hermeneutics*, [w:] *Gadamer's Hermeneutics and the Art of Conversation*, ed. A. Wierciński, LIT Verlag, Münster 2011, s. 11–33.

¹⁰ M. Heidegger, *Aus einem Gespräch von der Sprache*, [w:] idem, *Unterwegs zur Sprache*, GA 12, ed. F.-W. von Herrmann, Vittorio Klostermann, Frankfurt a. M. 1985, s. 91. Por. A. Wier-

I niepokój, że pogoń za piękną przyszłością zniszczy piękno przeszłości. Przecież jest raptem w tym mieście, gdzie podróżny – kim jest – zapomina. To właśnie poezja jest źródłem wiedzy o nas samych. Ona mówi nam o tym, kim jesteśmy, co się z nami dzieje. Staje się miejscem spotkania ze sobą, jak to mówił Gadamer: *Dichtung wird zur Stätte der Selbstbegegnung*¹¹. Zamieszkać w poezji, żyć poetycko to tyle, co myśleć siebie (*wir werden unser selbst eingedenk*). Tylko w poezji świat jest obecny jako doświadczenie pełni. Jednocześnie poezja kondensuje całość naszego doświadczenia świata¹².

„W letejskich wodach przyszłość zobaczyłem” – pisze Miłosz. Lete, rzeka zapomnienia, opływa Hades, krainę śmierci. Zmuszani do kąpieli w niej nowi przybysze do Hadesu tracili pamięć. Żegnali się w ten sposób z przeszłością. Stąd refleksja poety nad tym, czy nowa egzystencja nie będzie okupiona zapomnieniem albo wręcz wyrzeczeniem się poprzedniej?

Jeżeli coś zrobiłem, to tylko, pobożny
 chłopczyk, ścigając
 pod przebraniem utraconą Rzeczywistość.
 Prawdziwą obecność Bóstwa w naszym
 ciele i krwi, które
 są jednocześnie chlebem i winem.
 Olbrzymiejące wezwanie Poszczególnego,
 na przekór
 ziemskiemu prawu nicestwienia pamięci.

Capri

I cóż począć z pogodzeniem i niepogodzeniem, z pytaniem o własną tożsamość? Czy życie jako podróż jest nieustannym procesem umierania i rodzenia się na nowo? Gdzie zatem szukać prawdy o człowieku, o świecie? Miłosz znakomicie kreuje świat, w którym wciąż na nowo padają pytania. W zasadzie można tu mówić o hermeneutycznej logice pytania i odpowiedzi¹³. Poezja stawia pytania, które wyrastają z zakorzenienia w dziedzictwie tradycji. Całe rozumienie sytuuje się w horyzoncie pytania (*Fragehorizont*). To przenikanie się hory-

ciński, „*Sprache ist Gespräch*” Gadamer *Understanding of Language as Conversation*, [w:] *Gadamer Hermeneutics and the Art of Conversation...*, s. 37–58.

¹¹ H.-G. Gadamer, *Der Vers und das Ganze*, [w:] idem, *Ästhetik und Poetik II: Hermeneutik im Vollzug...*, s. 256.

¹² Por. A. Wierciński, *Nichts wird vergessen sein: Das Dichtersein und die Wege des Verstehens*, „*Heinrich-Seuse-Jahrbuch*” 2008, s. 121–135.

¹³ H.-G. Gadamer, *Die Logik von Frage und Antwort*, [w:] idem, *Wahrheit und Methode...*, s. 375–384. Por. A. Wierciński, *Hermeneutic Legacy*, „*Phainomena*” 2006, vol. 15, no. 55–56, s. 243–283.

zontów (*Horizontverschmelzung* – między tym, co chce być rozumiane, i interpretatorem) ma charakter językowy. Język umożliwia rozumienie: Ja z wnukiem Josela na innym łądzie siedząc, dyskutuję o przyjaciółach poetach. Zmieniają się konstelacje, ale podstawowe pytania pozostają. Niepokoje i tęsknoty przeżywane są w innym kontekście: „Jak dziwne stroje, jak dziwna ulica na innym łądzie”. Starzy znajomi, umarli, utracili to, co stanowiło ich tożsamość (i znowu pojawia się Heideggerowska *Dekonstruktion*). Ale tylko tak są w stanie pojąć prawdę o sobie samych. „Zamknąłem oczy i twarz miałem w słońcu / Tu, teraz, pijąc kawę na Piazza San Marco”. Podróż staje się szansą na poszerzenie horyzontu istnienia, ale też pułapką. Nieuchronnie powracają szczegóły przeszłości i dręczą człowieka, zmuszając do stałej refleksji nad ciągłością egzystencji, nad tożsamością osoby ludzkiej: „Ten sam i nie ten sam” (*Sroczość*)¹⁴.

Odkrywanie prawdy o sobie dokonuje się tu, teraz, pijąc kawę na Piazza San Marco. Zderzają się światy. Ów pierwotny, rozpadający się pod wpływem dziejowych katastrof i przemian cywilizacyjnych. I ten nowy świat, zaskakujący poetę, oferujący nieznaną dotąd perspektywę, ale też budzący niepokój, bezradność i zagubienie. Ostatecznie mieszają się horyzonty i w tym nowym świecie każdy musi na nowo rozpoznawać tropy własnej tożsamości. Z natury swojej refleksja nad własną tożsamością dokonuje się, można nawet powiedzieć – wydarza się (*ereignet sich*), w horyzoncie niejednoznaczności. Hermeneutyka nie jest jednakże bezmyślną pogonią za wieloznacznością, niejasnością, nieostrością czy wręcz hołdowaniem myleniu i wprowadzaniu w błąd tylko po to, by celebrować różnorodność. Raczej przypomina nam ona o polifoniczności rozumienia, sytuując ludzkie poszukiwanie sensu w horyzoncie fragmentaryczności i niedokończenia. Uwzględnia przy tym pozorne przeciwieństwa, takie jak spontaniczność i rygor, jednocześnie pamiętając, że najważniejszym elementem w procesie docierania do siebie samego jest próba rozumienia tego, co dzieje się z nami, niezależnie nawet od naszych zamierzeń czy nawet najbardziej celowego działania¹⁵. Hermeneutyka przypomina, że ludzka egzystencja jest w istocie swojej istnieniem rozumiejącym, czyli interpretującym (*existentia interpretativa, homo interpretativus*). Rozumienie siebie dzieje się w konfrontacji z językowym wyrazem, który odkrywa nowe możliwości bycia. Staje się jasne, że rozumienie siebie, mające charakter językowy, jest procesem całościowym, wymagającym stałej gotowości do tworzenia sensu życia wciąż na nowo.

¹⁴ Por. A. Wierciński, *Confusion of Voices: The Crucial Dilemmas of Being a Human Being, Czesław Miłosz of Poetry, and the Search for Personal Identity*, [w:] *Cultural Politics and Identity: The Public Space of Recognition*, eds. B. Weber et al., LIT Verlag, Münster 2011, s. 147–174.

¹⁵ Por. A. Wierciński, *Hermeneutics and the Indirect Path to Understanding*, [w:] *The Task of Interpretation: Hermeneutics, Psychoanalysis, and Literary Studies*, eds. E. Fiała, D. Skórzewski, A. Wierciński, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2009, s. 11–44.

Miłosz dobrze rozumie, że docieranie do siebie to przejęcie się historyczną faktycznością ludzkiej egzystencji (*die geschichtliche Faktizität der menschlichen Existenz*). Bardzo pomocna okazuje się tu poezja. Poezja, która odsłania prawdę o człowieku. Jest tą prawdą. W taką poezję wierzy Miłosz, nawet kiedy życie poety narażone jest na męki wyższego rzędu, podszepty dajmonionów oraz niewybredne aspiracje do wyłącznego dotykania prawdy Bycia (*die Wahrheit des Seins*). Poeta jednak nie zapomina, że jego powołanie realizuje się w realnym świecie i tylko podejmując trud bytowania, pisze przez całe życie jeden wiersz. Poezja (*ars poetica*) staje się życiem (*ars vitae*). I na tej drodze poeta uczłowiecza się, wciąż pogłębiając własną ufność wobec języka¹⁶.

Poznanie dobra i zła jest nam dane w samym biegu krwi.
W tuleniu się dziecka do matki, bo w niej bezpieczeństwo i ciepło.
W strachach nocnych, kiedy byliśmy mali, w lęku przed kłami
Zwierząt i ciemnym pokojem,
W młodzieńczych zakochaniach, kiedy spełnia się dziecinna lubość.

I czyż tak skromne początki obrócimy przeciwko idei?
Czy raczej powiemy, że dobro jest po stronie żywych,
A zło po stronie zagłady, która czyha, żeby nas pożreć?
Tak, dobro jest spokrewnione z bytem, a lustrem zła jest niebyt.

I dobro jest jasność, zło ciemność, dobro jest wysokość, zło niskość,
Wedle przyrody ciał naszych, naszego języka.

Podobnie z pięknem. Istnieć nie ma prawa.
Nie tylko żadnej w nim racji ale argument przeciw.
A jednak jest niewątpliwe i różni się od brzydoty.

Ten wrzask ptaków za oknem kiedy witają ranek,
I na podłodze jarzą się pręgi, tęczujące, światła,
Albo horyzont z linią falistą u styku brzoskwiniowego nieba
I ciemnoniebieskich gór –
Czyż to nie było od wieków, tak jak jest dzisiaj, wzywane,
Niby tajemnica, która jeszcze chwila, a nagle się odsłoni,
I stary artysta myśli, że całe życie tylko wprawiał rękę,
Dzień więcej, a wejdzie w sam środek jak do wnętrza kwiatu.

I dobro jest słabe, ale piękno silne.
Niebyt szerzy się i spopiela obszary bytu
Strojąc się w barwy i kształty, które udają istnienie.
I nikt by go nie rozpoznał, gdyby nie jego brzydota.

¹⁶ Por. A. Wierciński, *Poetry Between Concealment and Unconcealment*, „Revista Filosófica de Coimbra” 2005, vol. 14, no. 27, s. 173–204.

Kiedy ludzie przestaną wierzyć, że jest zło i jest dobro,
Tylko piękno przywoła ich do siebie i ocali,
Żeby umieli powiedzieć: to prawdziwe, a to nieprawdziwe.

Poznanie dobra i zła

Próba samookreślenia siebie jest dla Miłosza zadaniem, wobec którego staje każdy człowiek. I jest to zadanie na całe życie: odnajdywanie siebie w otaczającym świecie, odkrywanie prawdy o zakorzenieniu w bogactwie ziemi i tradycji, w rozpięciu między profanum i sacrum. W tym odkrywaniu prawdy o sobie poeta dostrzega napięcie, konflikt interpretacji, zmaganie o rozumienie siebie: „nie pamiętam, kim jestem i kim byłem” (*Na trąbach i na cytrze*). Widzi swoją odmienność, tę faktyczną, której jest świadom od dziecka, i tę kreowaną i wykreowaną: „Myślę o tym, co znaczy być tym a nie innym” (*Co znaczy*). I zdaje sobie z tego znakomicie sprawę, że wcale nie jest łatwo być tym samym człowiekiem: „nie mogę zostać, kim chcę; tylko sobą” (*Nauki*). Stąd tak ważna pamięć poety, wierna konkretem, bliska ludziom i rzeczom.

Chciałbym, żeby każdy i każda wiedzieli, że są dziećmi Króla
i byli pewni swojej duszy nieśmiertelnej,
to znaczy wierzyli, że co najbardziej ich własne jest nie do zniszczenia.

Elegia dla Ygrek Zet

Poezja to troska nie tylko o siebie. To pokorne zmaganie o to, by to, co niemożliwe, czynić możliwym. Miłoszowe „chciałbym” jest wyznaniem zatroskania o człowieka, ale też świadectwem godzenia się na to, że to, co pozornie proste, jest trudne do przyjęcia. I jeszcze trudniej uwierzyć, że tak jest w rzeczywistości: „Trudziłem się, dążąc do wykroczenia poza moje miejsce i poza mój czas, szukając tego, co jest Rzeczywiste” (*Nieobjęta ziemia*)¹⁷.

Nie jest całkiem źle z nami, jeżeli możemy
Podziwiać holenderskie malarstwo.
To znaczy,

¹⁷ W wykładzie noblowskim Miłosz pisze o poetyckim zmaganiu z rzeczywistością: Poeta, który wyrósł w takim świecie, powinien być poszukiwaczem rzeczywistości przez kontemplację. Drogi powinien mu być pewien ład patriarchalny, dźwięk dzwonów, oddzielenie się od nacisków i uporczywych żądań naszych bliźnich, cisza klasztornej celi, jeżeli księgi na stole to traktujące o tej niepojętej właściwości rzeczy stworzonych, jaką jest ich *esse*. I nagle wszystko to zostaje zaprzeczone przez demoniczne działania Historii, mającej wszelkie cechy krwiożerczego bóstwa. Ziemia, na którą poeta patrzył w swoim locie, wzywa krzykiem zaiste z otchłani i nie pozwala się oglądać z wysoka. Powstaje niepokonalna sprzeczność, realna, niedająca spokoju w dzień i w nocy, jakkolwiek ją nazwiemy – sprzecznością między bytem i działaniem czy sprzecznością między sztuką i solidarnością z ludźmi.

Że co nam opowiadają od stu, dwustu lat,
 Zbywamy wzruszeniem ramion.
 Choć straciliśmy
 Dużo dawnej pewności. Godzimy się,
 Że te drzewa za oknem, które chyba są,
 Udają tylko drzewiastość i zieleń,
 I że język przegrywa z wiązkami molekuł.
 A jednak to tutaj, chleb, talerz cynowy,
 Półobrana cytryna, orzechy i chleb
 Trwają, i to tak mocno, że trudno uwierzyć.

Realizm

Nie ma prostej recepty na to jak żyć, jak świadczyć o własnych niepokojach i rozterkach. Sędziwy poeta (*Druga przestrzeń*) wciąż rozmyśla o sztuce bycia: „Jeżeli Boga nie ma, / to nie wszystko człowiekowi wolno. / Jest stróżem brata swego / i nie wolno mu brata swego zasmucać, / opowiadając, że Boga nie ma”. To, co najważniejsze, jest nieuchwytnie. A do tego wszystko to, co poznane, musi być wciąż na nowo interpretowane. Zmienność i nieostateczność. Stąd to dramatyczne przeżywanie niepewności i rozterek, może nawet tym bardziej dramatyczne, im bardziej przesłonięte nazbyt jednoznaczną afirmacją świata i człowieka w nim. Pozostaje więc zgodzenie się raczej na zaostrzenie dostrzeżonych problemów czy sprzeczności. Propozycje rozwiązań zawodzą, odsłaniają raczej nieostrość myślenia i pychę rozumu ludzkiego. Ale nawet największe niepewności i rozterki nie zwalniają poety ze świadczenia o tym, że żyć trzeba i szukać trzeba:

Pisać umiałem może tylko z pychy.
 Ale we wszystkim był ten cień proroczy,
 jak gdyby gniazdo płonące wśród nocy
 Toczyły wichry.
 Sam, człowiek marny, i wina i czad,
 że szkoda o tym nawet zawodzić słowami.
 I tyle tylko może byłem wart
 Żem kiedyś – zamilkł.

W malignie

Poezja wnosi istotne intuicje wzbogacające rozumienie naszych zdolności i nas samych, rozjaśniając rozumienie człowieka jako fundamentalnie historycznej, językowej egzystencji w czasie. To właśnie w podróży ku przyszłości osoba ludzka odkrywa bogactwo swojej egzystencji i w nieustannym trudzie interpretacyjnym stara się docierać do rozumienia siebie samej.

– Kiedy umrę, zobaczę podszewkę świata.
 Drugą stronę, za ptakiem, górą i zachodem słońca.
 Wzywające odczytania prawdziwe znaczenie.
 Co nie zgadzało się, będzie się zgadzało.
 Co było niepojęte, będzie pojęte.

– A jeżeli nie ma podszewki świata?
 Jeżeli drozd na gałęzi nie jest wcale znakiem
 Tylko drozdem na gałęzi, jeżeli dzień i noc
 Następują po sobie nie dbając o sens
 I nie ma nic na ziemi, prócz tej ziemi?

Gdyby tak było, to jednak zostanie
 Słowo raz obudzone przez nietrwałe usta,
 Które biegnie i biegnie, poseł niestrudzony,
 Na międzygwiazdne pola, w kołowrót galaktyk
 I protestuje, woła, krzyczy.

Sens

Poeta wierzy w słowo, stąd też jego przeświadczenie o zbawczej mocy poezji. To stale na nowo podejmowane opowiadanie się za życiem i sensem, a przeciwko śmierci i nihilizmowi.

Moi rodzice, mój mąż, moja siostra.
 Jem śniadanie w kafeterii, zasłuchany.
 Głosy kobiet szeleszczą i spełniają się
 W rytuale, który jest nam potrzebny.
 Kątem oka przyglądam się ruchliwym ustom
 I słodko mi, że jestem tu na ziemi,
 Jeszcze chwilę, razem, tu na ziemi,
 Żeby celebrować naszą małą mojość.

Mojość

Wysławianie życia jest odpowiedzią poety na głos swojego powołania (w sensie *re-spondeo*, jako napięcie między słowem i odpowiedzią na słowo, *Wort Ant-wort*, stąd odpowiedzialność).

Jarzące słońce na liściach, gorliwe
 buczenie trzmieli,
 Gdzieś z daleka, zza rzeki, senne
 gaworzenie
 I niespieszne stukanie młotka nie mnie
 jednego cieszyły.
 Zanim otwarto pięć zmysłów, i wcześniej
 niżeli początek

Czekały, gotowe, na wszystkich którzy siebie
nazwą: śmiertelni,
Żeby jak ja wysławiali życie to jest szczęście.

Godzina

Tak właśnie wyobraża sobie poeta swoją poetycką egzystencję: jako posła
niestrudzonego, który biegnie i biegnie.

Pytasz mnie, jak modlić się do kogoś, kogo nie ma.
Tyle wiem że modlitwa buduje most z aksamitu
Po którym idziemy podlatując jak na trampolinie
Nad krajobrazy koloru dojrzałego złota
Przemienione magicznym zatrzymaniem słońca.

O modlitwie

Zasadniczą misją poety jest zachowanie w słowach wszystkiego, co zobaczył
i poznał. To nawiązanie do rozumienia słowa w tradycji judaistycznej, w której
słowo Boga, *dabar Jahwe*, opisuje rzeczywistość, ale i ją sprawia (*Wort und
Ereignis*). Pamięć poety zachowuje rzeczywistość, wskrzesza ją, odradza.

U wejścia, czując bosą podeszwą klepisko.
Tutaj bucha gorąco, a za mną obłoki.
I patrzę, patrzę. Do tego byłem wezwany:
Do pochwalania rzeczy, dlatego że są.

Kuźnia

Miłosz zmierza poprzez poezję, filozofię i teologię ku pełni i zarazem źródłu
rzeczywistości¹⁸. Poszukiwanie źródła i jego kontemplacja towarzyszą jego poe-
tyckiej drodze. O świadomości potrójnej drogi do absolutu pisze już Platon
w *Fedonie*: „Szczególnie wypada temu, kto zamierza odbyć podróż do innego
świata, by zastanowił się nad nią i wyobraził sobie, jak według naszych przypu-
szczeń owa podróż na tamtą stronę będzie wyglądać”. Wobec spraw ostatecz-
nych człowiek ma do dyspozycji trzy drogi, są nimi: „droga wyobraźni”, na któ-
rej rodzi się sztuka, „droga zastanowienia”, będąca domeną filozofii, i wreszcie
„droga przypuszczeń”, właściwa sferze religii. U Platona owe trzy drogi są
komplementarne: „No bo co innego może człowiek robić w ciągu czasu, jaki
pozostał do zachodu słońca?” Filozoficzna orientacja Sokratesa nie jest jeszcze
żadnym opowiedzeniem się przeciwko poetyckiej i religijnej refleksji. I choć

¹⁸ Por. A. Wierciński, *Der Dichter in seinem Dichtersein: Versuch einer philosophisch-theolo-
gischen Deutung des Dichterseins am Beispiel von Czesław Miłosz*, Peter Lang, Frankfurt a. M.
1997.

Platon przypisuje filozofii rolę nadrzędną w stosunku do poezji i religii, nie jest on ich wrogiem. Filozofii przypada rola krytyczna. Jest ona swoistym *correctivum* oczyszczającym wyobrażenia religijne i poetyckie¹⁹.

Refleksja nad filozoficznym wymiarem poezji Miłosza nie oznacza w moim rozumieniu tropienia filozoficznych inspiracji czy identyfikacji cytatów i zapożyczeń. A jest ich wiele w dorobku poety. Jest to raczej refleksja nad rozumieniem twórczości autora, próba artykulacji zamysłu nad fundamentalnymi pytaniami człowieka przez medium poezji.

1981

Jest 11 czerwca 1981 roku. Student pierwszego roku teologii w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wśród świadków promocji doktorskiej *honoris causa* laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza. Poezja była dla mnie sposobem bycia w tamtych niełatwych czasach. Ale które historyczne doświadczenie człowieka jest łatwe? Jak w *Campo di Fiori* wciąż zderzamy się z ludzką obojętnością wobec cierpienia. Poeta jest wrażliwy na cierpienie: „Doznanie cudzego nieszczęścia przebija mnie i wtedy, myśląc o nich zaczynam rozumieć / W tym moim ciemnym stuleciu wspólnotę naszego losu i bardziej prawdziwe, niż chciałem przyznać, nieme, współcierpienie” (*Na plaży*). I w samotności własnego cierpienia wobec toczącego się życia uczymy się jak sobie poradzić z tragedią, której nierzadko nie widać w codzienności życia. Poezja jest więc szkołą człowieczeństwa. Przypomina, że w codzienności jest wszystko zachowane. Przemawia do sumienia człowieka, by nie sprzeniewierzał się sobie.

Piękny jest ludzki rozum i niezwyknięty.
Ani krata, ni drut, ni oddanie książek na przemiał,
Ani wyrok banicji nie mogą nic przeciw niemu.
On ustanawia w języku powszechne idee
I prowadzi nam rękę, więc piszemy z wielkiej litery
Prawda i Sprawiedliwość, a z małej kłamstwo i krzywda.
On ponad to, co jest, wynosi, co być powinno,
Nieprzyjaciel rozpaczy, przyjaciel nadziei.
On nie zna Żyda ni Greka, niewolnika ni pana,
W zarząd oddając nam wspólne gospodarstwo świata.
On z plugawego zgiełku dręczonych wyrazów
Ocala zdania surowe i jasne.
On mówi nam, że wszystko jest ciągle nowe pod słońcem,

¹⁹ Por. A.M. Wierzbicki, *Antropologia Karola Wojtyły odczytana w jego poezji*, „Ethos” 2006, 19, s. 103–113.

Otwiera dłoń zakrzepłą tego, co już było
Piękna i bardzo młoda jest Filo-Sofija

I sprzymierzona z nią poezja w służbie Dobrego.
Natura ledwo wczoraj święciła ich narodziny,
Wieść o tym górach przyniosły jednorożec i echo.
Sławna będzie ich przyjaźń, ich czas nie ma granic.
Ich wrogowie wydali siebie na zniszczenie.

Zakłęcie

Zakłęcie wielbi rozum ludzki, piękny i niezwykły. To dzięki rozumowi poznajemy świat, nabywamy sprawności moralnych. Na jego cześć poeci mają pisać wiersze. Ale już sam tytuł *Zakłęcie* sugeruje magiczną formułę, coś nie-realnego. Na pewno potrzeba wrażliwej lektury, by nie ulec pokusie jednoznaczności. *Zakłęcie* jest zachwytem nad ludzką naturą, podmiotowością człowieka i poznaniem naukowym, „więc piszemy z wielkiej litery / Prawda i Sprawiedliwość, a z małej kłamstwo i krzywda”. Piękna i młoda jest Filo-Sofija. Bardzo chcielibyśmy, by miłowaniu mądrości towarzyszyły doznania innego rzędu. To nie tylko rozumienie filozofii za Kantem, dla którego Oświecenie to wyjście człowieka z okresu niemowlęcego. To bardzo konkretne pragnienie rozumienia siebie w świecie, który jest środowiskiem naszego docierania do rozumienia. Wieczne udręki, rozterki i pogoń za pięknem: „Panie Boże, lubiłem dżem truskawkowy / I ciemną słodycz kobiecego ciała. / Jak też wódkę mrożoną, śledzie w oliwie” (*Wyznanie*). I jak u Platona, poezja jest wartością wzbogacającą kulturę, integrującą wszystkie sfery życia indywidualnego i społecznego. Poezja (*Dichtung*) to zagęszczenie sensów i znaczeń, które pozwala w skrócie intuicji (*Ein-sicht, In-sight*) docierać do tajemnicy człowieka, również tej tajemnicy, którą człowiek jest dla siebie samego. Skoro powołaniem poety jest kontemplacja bytu, z gorliwością staje posłuszny temu wyzwaniu. Ale to trudne posłuszeństwo. Niezgoda na zgodę.

W wykładzie z racji nadania Miłoszowi doktoratu *honoris causa* KUL w 1981 roku poeta mówił o kontraście między niepokojem, niewiedzą, niezdecydowaniem młodości i powagą togi oraz biretu, w które został przybrany: „A przecież ciągle się zdarza, a nawet jest to regułą życia wśród ludzi, że szata, jaką nosimy, pokazuje nas innymi niż jesteśmy we własnych oczach. Oswajamy się z nią stopniowo, nie bez tego jednak, żeby ów «ja» prawdziwy, odczuty od środka, nie zakładał cichego protestu, marząc o szacie mniej może obszernej, ale bliższej jego ciału i jego małości”²⁰.

²⁰ Por. A. Wierciński, *A Healing Journey toward Oneself: Paul Ricoeur's Narrative Turn in the Hermeneutics of Education*, „Ethics in Progress Quarterly” 2010, 1.

Wtedy też powiedział: „W młodości miałem pewne wyobrażenie o tym, czym jest wiek szacowny, mgliście rysujący się gdzieś po pięćdziesiątce. Przedstawiał mi się jako spokój zakończonego dzieła, owocobranie, łagodna medytacja nad tym, co się przeżyło. Teraz, za kilka dni już siedemdziesięcioletni, wiem, jak bardzo te wyobrażenia były mylne. Bo starość okazała się gorzką wiedzą, ale także niepokojem, nienasyceniem i większym niż kiedykolwiek podziwem dla cudowności życia, a także bezustannie utrzymywaną nadzieją, że jeszcze wprawię rękę i będę podobny do tych japońskich malarzy, którzy dopiero obchodząc swoje dziewięćdziesiąte urodziny, mówili: «zaczynam umieć malować». I jak łatwo się domyśleć, jestem zarazem świadomy, ile w tym kryje się złudzeń, skoro wyzwolenie od tego, co dla innych jest mną samym, pozostanie bardziej moim sekretem niż nową formą, która by przewyciężyła tamtą dawną, jako że z wiekiem zwiększa się wybredność i przybywa niechęci do dostępnych nam środków wyrazu”.

Kiedy poznaliśmy się bliżej, Miłosz miał lat osiemdziesiąt i chyba jak nigdy dotąd wyostrzony słuch metafizyczny, serce pełne bólu i lęków i namiętność młodego narzeczonego. Doświadczenie poetyckie, doświadczenie człowieka żyje konkretem, nasycone barwami, smakami, zapachami. Wszystkim, co ludzkie. Świat staje się ważny i tajemniczy. I słowo poety jest w stanie zachować ten świat w bogactwie jednostkowych istnień na wieki. Już teraz możemy delektować się bogactwem i różnorodnością stworzenia, zdumiewać jego pomysłowością, radować niesłychaną gościnnością. To właśnie gościnność świata pozwala nam odkrywać go wciąż na nowo jako nasz świat, najgościnniejszą bibliotekę, wiecznie otwarte muzeum, teatr w teatrze, świątynię teologa i filozofa, a także ulubioną kawiarnię poety.

Zakończę fragmentem z *Ziemi Ulro*: „Kiedy mój anioł stróż odnosi zwycięstwo, ziemia wydaje mi się tak piękna, że żyję w ekstazie, i o nic się nie martwię, bo otoczony jestem boską opieką... czuję w sobie prąd wielkiego rytmu... Kiedy zwycięża diabeł, z obrzydzeniem patrzę na kwitnące drzewa, które co wiosny powtarzają mechanicznie to, co im nakazało prawo naturalnej selekcji gatunków, morze kojarzy mi się z pobożowiskiem monstrowych skorupiaków..., przypadkowość i bezsens mojego jednostkowego istnienia przygnębiają mnie, jestem wyłączony z rytmu świata”²¹. Dwa oblicza rzeczywistości, które widzi i przeżywa każdy człowiek. Odczytanie najgłębszego zapisu bytu, docieranie do rozumienia tajemnicy świata i człowieka w nim jest możliwe dzięki zawierzeniu doświadczeniu²². Dokonuje się to szczególnie

²¹ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Instytut Literacki, Paryż 1977.

²² Por. A. Wierciński, *Hermeneutic Education to Understanding: Self-Education and the Willingness to Risk Failure*, [w:] *Education, Dialogue, and Hermeneutics*, ed. P. Fairfield, Continuum, New York 2010, s. 107–123.

w zaufaniu swojemu osobistemu doświadczeniu świata, najpełniej zaś w doświadczeniu samego siebie. Poezja towarzyszy tym najbardziej intymnym spotkaniom, ocalając niepowtarzalne doświadczenie bytu w konkretnym człowieku, chroniąc go przed zapomnieniem poprzez uogólnienie. Stąd poeta to nieprzyjaciel rozpaczy, przyjaciel nadziei, ze wszystkimi odcieniami zmagania, dopóki jest w drodze.

CZESŁAW MIŁOSZ'S BORDERS OF THE BORDERS: LIFE AS AMAZEMENT

Summary

Czesław Miłosz's *Borders of the Borders: Life as Amazement* offers a hermeneutic reading of Miłosz's poetry. His poetry is a constant dialogue with himself while searching for self-identity. Bearing witness to life in its amazing complexity, the poet faces the tension between the imperative of language and the imperative of reality. He is condemned to eternal insatiability because he wants his words to penetrate to the very core of reality. His need for order, for rhythm, and for form does not allow him to despair: He is an enemy of despair and a friend of hope. In his fascinating intellectual and cross-cultural journey, the poet constantly questions his poetic vocation and arrives at a great conclusion that the task of the poet is to glorify things because they are.